

Ks. Ferdynand Gryzko

POCHYLONY
NAD SOBĄ

Łomża 2017

Wydawca
Ks. Ferdynand Gryszko

ISBN 978-83-931559-6-5

© Copyright by Ferdynand Gryszko

Projekt okładki:
ks. Ferdynand Gryszko
Ewa K. Czetwertyńska

Korekta
Zofia Adamska

Skład, łamanie:
Ewa K. Czetwertyńska

Druk, oprawa:
Drukarnia Kamil Borkowski
ul. Łąkowa 3
18-400 Łomża
tel. 86 216 31 03
www.kbdruk.pl

WSTĘP



*Zatrzymaj się
- to przemijanie ma sens!
(...)*

*Jeśli chcesz znaleźć źródło
musisz iść do góry, pod prąd.
Gdzie jesteś źródło?
(...)*

Jan Paweł II,
Tryptyk Rzymski (Medytacje)

Kolejny tomik poezji autorstwa ks. Prałata Ferdynanda Gryszki, to wyraz jego nieustannych poszukiwań Jedynego Źródła, poszukiwań godnych największego wysiłku i wszelkiej staranności - jest to bowiem Źródło Życia, sam Bóg.

Poszukiwania wiodą Autora najpierw przez jego własne serce, które jest przecież „świątynią Boga” – stąd konieczność „pochylenia nad sobą”, by „lampą swego serca rozjaśnić ciemność nocy”. Wiodą go też po ścieżkach refleksji nad mijającym światem, nad mijającym życiem, które choć tak kruche i ulotne, to ma olbrzymi sens - bo „dobry Ojciec czuwa i strzeże”, a my możemy nieustannie „wzrastać w miłości, nadziei i wierze”.

Poszukiwanie Źródła w świadomości Autora powoli dobiega kresu. To utęsknione Źródło staje się coraz bliższe, powoli coraz bardziej staje się wręcz domem, za którym tęskni dusza: „Już pora do domu wracać, Ojciec wciąż tęskni i czeka, drzwi są szeroko

otwarte, nie mogę już dłużej zwlekać...". W tej „wędrowce do domu” Autor szuka najbezpieczniejszej drogi, stąd na koniec zwraca się ku Maryi i Jej zawiera swe życie: „Uciekam się pod Twoją obronę” i proszę “Prowadź wytrwale do swego Syna”...

Niech poezja Księdza Prałata każdego z nas skłoni do większej zadumy nad własnym życiem, a przede wszystkim zadumy nad tajemnicą Źródła, które - by je odnaleźć - wzywa nas nieustannie do wędrowki ku górze.

Łomża, 25 października 2017 roku



+ Janusz Szepietowski

„Jezus jest inny niż ludzie. On jest miłością. On przygotowuje ucztę dla każdego marnotrawnego syna i obiecuje raj dobremu łotrowi.:

Phil Bosmans

„Pochylony nad sobą” – kolejny tomik poezji ks. F. Gryszyki zawiera wiersze, w których przedmiotem swoich rozważań uczynił Autor człowieka odczuwającego upływ czasu, przemijanie, jego widzenie Boga, człowieka i świata.

Stąd jego „pochylenie się nad sobą”, czyli poznanie siebie, doskonalenie swojego wnętrza, „posprzątanie serca”, aby znaleźć spokój i ukojenie w „kochającego Ojca ramionach”. To również dążenie do pozostawienia po sobie nawet niewielkiego śladu nie poprzez czyny wielkie, ale codzienną pomoc ludziom potrzebującym.

Bóg jest „Miłością przebaczącą”, najlepszym Ojcem, który cierpliwie czeka na wszystkich ludzi, nie potępia człowieka, tylko jego grzechy. który czeka na ludzi, jest „Miłością potrzebującą” najlepszym ojcem.

Wiersze skłaniają do refleksji, zadumy nad sobą, aby być lepszym człowiekiem

I.

SZUKAŁEM CIĘ

SZUKAŁEM CIĘ

Szukałem Cię w przyrodzie,
W kosmosie, oceanach,
W łańcuchach gór wysokich,
W pustyniach i wulkanach.

Położyłeś przede mną
Otwartą świata księgę.
Podziwiam Twoje dzieła,
Twą mądrość i potęgę.

Jesteś w powiewie wiatru
I krzaku gorejącym,
Zimną wodą ze skały,
Burze uciszającym.

Jesteś w zapachu kwiatów,
W Chlebie konsekrowanym,
W sieci od ryb pękającej
I w pustym grobie nad ranem.

UWIELBIAM CIĘ

Uwielbiam Cię mój Jezu,
Kłaniam się Tobie nisko,
Ty jesteś moim Bogiem
I Ty dałeś mi wszystko,
Co dobrem się nazywa
I jest nim w twoich oczach
I dobro rodzi nowe.
Uwielbiam Cię za troskę,
Jaką mnie wciąż otaczasz.
Dajesz mi dni radosne
I grzechy mi przebaczasz,
Darujesz przewinienia.
Wieczności próg przekroczyć
Próbuję z Tobą Panie.
Stanąc na progu światła
I lampą mego serca
Rozjaśnić ciemność nocy.
Ufności naucz mężnej,
By serce nie wątpiło,
Że tam na styku czasów
Czeka nas wieczna miłość.

JEST SMUTNA

Jest smutna, zamknięta w sobie,
Samotna, choć ma wielu bliskich,
Grzechem sponiewierana
Miłość niczyja i wszystkich.

Trzeba uwierzyć, by wrócić
I nogi obmyć Mu łzami,
A potem wytrzeć do sucha
Rozpuszczonymi włosami.

Na świecie jest tylko jedna
Miłość prawdziwa i wierna,
To miłość Syna Bożego
Cierpliwa i miłosierna.

Już pora do domu wracać,
Ojciec wciąż tęskni i czeka,
Drzwi są szeroko otwarte,
Nie mogę już dłużej zwlekać.

Wierzę, że skończy się wreszcie
Samotność i zapomnienie,
Odwieczna Miłość utuli,
Oczyści z grzechów sumienie.

SZANUJE MNIE

Szanuje mnie mój Jezus,
Traktuje mnie poważnie,
Umacnia, kiedy słabnę,
Uśmiecha się przyjaźnie,
Gdy siły opuszczają,
Zachęca do wytrwania,
Bo znakiem zwyciężania,
Jest ciągle powstawanie,
Codzienne przywracanie
Łaski przez odpuszczenie
Grzechów, żal i pokutę.
Nie oddam mego krzyża,
Ten raz mi jeszcze wybacz
I miłosierdzie okaż.
Ty na mnie ciągle czekasz
I mnie cierpliwie kochasz,
Widzisz mnie i z daleka
Na królewskie pokoje
Wraz z innymi zapraszasz
I publicznie ogłaszasz,
Że każdego miłujesz,
Jak prawdziwy przyjaciel
Życiem wiecznym obdarzasz.
Wszystkich kochasz, szanujesz.

POZAMYKANE

W Betlejem drzwi już pozamykane,
Maryja czuje, że czas nadchodzi,
Że dzisiaj w nocy w ubogiej szopie
Nam Zbawiciela świata porodzi.

Pasterze niosą ze sobą dary,
Boże Dzieciątko chleb błogosławi,
Chleb w wieczerniku Ciałem się stanie
Syna Bożego, który nas zbawi.

Przyjdź Jezu do mnie, do serca mego,
W nim przygotuję Tobie mieszkanie.
Odpuść mi grzechy, daruj mi winy
I lży z oczu moich obetrzyj Panie.

KTO KOCHA

Gdy mówisz kocham, zapomnij siebie.
Prawdziwa miłość nie szuka swego.
Jest delikatna, cicha, pokorna,
Wyływająca z serca Bożego.

Prawdziwa miłość jest matką życia,
Ma zapach chleba, kolor młodości,
Jest niepokojem i niepewnością,
Wzorem modlitwy i pobożności.

Prawdziwa miłość bywa samotna,
Często przez bliskich zapominana,
Jest tak codzienna, cicha, zwyczajna,
Że przez najbliższych niedostrzegana.

Prawdziwa miłość umie dziękować,
A jeśli trzeba, przeprosić umie.
Wyrozumiała jest i cierpliwa,
Wszystkiemu wierzy, wszystko rozumie.

Prawdziwa miłość jest też ofiarą
Boga za grzechy świata całego,
Śmiercią na krzyżu i zmartwychwstaniem,
Jest pustym grobem Pana naszego.

JEST WE MNIE

Jest we mnie radość i życzliwość
Co wypełniają moje serce.
Starać się muszę, aby tych zalet
Było w moim życiu coraz więcej.

Jest we mnie cisza, cierpliwy spokój,
Słyszę szept duszy, mowę sumienia,
I Jego Słowo, które jest mocą,
Co moje życie na lepsze zmienia.

Są we mnie czasem chwile zwątpienia
Jakaś niepewność, brak cierpliwości,
Wszystko to mija, kiedy pomyślę
O Bożym sercu pełnym miłości.

W kawałku chleba, w kropelce wina
Pozostał ze mną Bóg niepojęty,
Kocham Go ciszą mojego serca
I śpiewam święty na zawsze święty.

WYSTARCZYŁO ODWAGI

Wyszedł na drogę, ruszył w nieznane,
Dom wraz z rodziną w tyle zostawił,
Idąc po drodze w złym towarzystwie
Rodzinne dobra łatwo wydawał.

Głód nastał wielki w owej krainie,
A w domu Ojca dostatek chleba,
Wszystkim wystarczy, tylko powrócić,
Tylko za grzechy żałować trzeba.

Nie mógł zrozumieć syn marnotrawny
Dlaczego Ojciec cały czas czekał,
I przygotował ucztę wspaniałą
Z tłustego mięsa, miodu i mleka.

Zaprosił gości do swego domu,
I muzykanci dyskretnie grają,
Przyszli przywitać marnotrawnego,
O nic zbędnego się nie pytają.

To dobrze synu, że powróciłeś,
Że ci odwagi znów wystarczyło,
Wielu zginęło gdzieś na manowcach,
Gdy w miłość Pana Boga zwątpiło.

NIE PŁACZ

Nie płacz już proszę, ja jestem z tobą,
Przytul się mocno do serca mego,
Na moich rękach jesteś bezpieczny,
Ja cię obronię od zła wszelkiego.

Ja nie pozwolę, by ktoś cię skrzywdził,
Okłamał, wykpił, odebrał sławę,
Idź moją drogą, ufaj i kochaj,
Za twoją wierność ja ciebie zbawię.

Świat mnie nie poznał, bo nie chciał poznać,
Nie miał powodu, by mnie się zaprzeć
I tobą wzgardzi bez twojej winy,
Lecz nie przestanie na ciebie patrzeć.

Ty idź przed siebie, idź i nie zwlekaj,
Patrzenie świata jest też szukaniem.
Choć będzie ciężko, to niech po tobie
Chociaż niewielki ślad pozostanie.

Świat bardzo cierpi, szuka ratunku,
Na twoją pomoc, jak Łazarz liczy,
Opatrz mu rany, przytul do serca,
Niechaj za nami z bólu nie krzyczy.

Nie płacz już proszę, Ojciec nas kocha
I na każdego cierpliwie czeka.
On zło i grzechy nasze potępia,
Lecz nie potępia nigdy człowieka.

NIE PYTAJ PROSZĘ

Nie pytaj proszę mnie kilka razy,
Tak jak świętego Piotra pytałeś,
Czy Ciebie kocha, czy kocha więcej?
Przecież od Piotra lepiej wiedziałeś,
Jakie naprawdę jest jego serce.
Piotr był porywczy, śmiały, odważny,
Był przekonany, że jest gotowy
Już zostać z Tobą, ale egzamin
Nieprzewidziany go jeszcze czekał,
Gdy na służącej proste pytanie
Czy zna Cię Jezu? On się zarzekał,
Że nie zna Ciebie, a kogut zapiał...
I Piotr uciekał, lecz, gdzie się ukryć,
Gdy wszyscy patrzą, palcem wskazują.
Piotr gorzko płakał, teraz rozumie,
Że swego Mistrza jeszcze nie umie
Kochać jak inni a jednak
Jezus go wybrał, jemu zaufał,
Przekazał klucze królestwa swego,
By Kościół Boży do bram wieczności
Po krętych drogach pewnie prowadził.
Gdy nad jeziorem jedli śniadanie
Do życia budził się nowy dzień,
Piotr zasmucony mówił: Ty Panie
Wiesz wszystko, Ty wiesz
Że całym sercem miłuję Cię.

DOBRE SERCE

Bogactw masz wiele i dobre serce,
Dostrzegasz biednych i im pomagasz,
W zamian dla siebie trochę modlitwy,
Zwykłej wdzięczności od nich wymagasz.

Przez lata niosąc pomoc bliźniemu
Widzisz, że życie jest tyle warte,
Ile dla chorych, słabych, cierpiących
Serce twe było czułe, otwarte.

Gdy spotkasz kogoś, kto jest w potrzebie,
To choć o pomoc cię nie poprosi,
Swą wrażliwością potrafisz poznać
Jakie problemy w sercu swym nosi.

I nie spodziewaj się tu wdzięczności,
Nagrodę wieczną dostaniesz w niebie,
Tutaj wystarczy, że ktoś łyzy otrze
I się uśmiechnie wdzięcznie do ciebie.

NIEŁATWO

Niełatwo kochać odpowiedzialnie,
Znać wartość słowa, czynu, myślenia.
Niełatwo siebie ciągle poprawiać,
Na lepsze wszystko powoli zmieniać.

Niełatwo mówić dziś o miłości,
Szczerej, prawdziwej, takiej na wieki,
Trzeba na Bogu oprzeć swą godność
I być pokornym, zwykłym człowiekiem.

Niełatwo konać na twardym krzyżu,
Pożegnać Matkę i swego ucznia,
Pozwolić, aby serce przebiła
Śmiercią zatruta żołnierska włócznia.

PRZESTAŁEŚ KLĘKAĆ

Kiedyś pod krzyżem często klękałeś,
Pan Jezus patrzył i łzy ocierał,
Ty dziękowałeś Jemu za wszystko,
Za to, że stworzył, kochał, umierał.
A dziś omijasz ten krzyż i przy nim
Nawet na chwilkę krótką nie stajesz,
By się pomodlić, jednak sumienie
Często spokoju tobie nie daje.
Pan dał ci wszystko, czego potrzeba
Do godziwego życia na ziemi,
Tylko cię prosi, abyś swe życie
Z jego pomocą na lepsze zmieniał.
Popatrz, jak wszystko szybko przemija,
Nie wstydz się zatem płakać nad sobą
I nad wszystkimi, którzy nie płaczą.
Pomyśl, dlaczego przestałeś wierzyć
W Boga, co ciebie stworzył z miłości.
Proszę cię, spróbuj jeszcze zaufać
Matce Bolesnej, ona najprościej
Do syna swego cię zaprowadzi.
Jak dobra matka obok posadzi,
Mocno przytuli i uspokoi
Dziecko spłoszone hałasem życia.
Kiedyś pod krzyżem często klękałeś.

PASTERZ

Z tęsknotą patrzy na góry,
Na szczyty słońcem złocone.
Tam swoje stada prowadzi
Na łąki bujne, zielone.

Trudno jest w górach wysokich
Nowe pastwiska zdobywać,
Pasterz musi znać owce
I po imieniu nazywać.

Owce też muszą znać swego
Pasterza i jemu ufać,
Jego wolę wypełniać
I jego polecień słuchać.

Gdy owce odpoczywają,
Bo syte są i napojone,
Z laski pasterskiej krzyż robi
A z ostrych cierni koronę

JAK ORZEŁ

Zobacz, jak orzeł piskłeta swoje
Oslania cieniem rozpiętych skrzydeł,
Trochę odpoczną i będą znowu
Nowe tajniki lotów zdobywać.

Przez wiele godzin, dni i tygodni,
Pot strumieniami wylewać będą
I nie przestaną, aż przez ćwiczenia
Bardzo potrzebną wprawę zdobędą.

Orły nas uczą, że to, co dobre
Wytrwałym trudem zdobywać trzeba,
Że bez wysiłku nie zdobędziemy
Wysokich lotów i chwały nieba.

ŻEBY PRZEMIENIAĆ

Miłość prowadzi mnie do ołtarza,
Tu uobecnia się Męka Pana,
Urzeczywistnia się me zbawienie
W Ofierze, która wciąż się powtarza
Od dnia tamtego na całym świecie...
Wszehpotężnego trzymam w mych dłoniach
Drżących i słabych. Jak małe dziecko
Zstąpi na ołtarz ze szczytów nieba
Pod postaciami wina i chleba.
Będzie nauczał i czynił cuda
Poprzez kapłanów, których powoła,
By z Nim, najwyższą Głową Kościoła
I Jego mocą, nieśli zbawienie...
I tak już będzie do końca świata,
On będzie zawsze ze swoim ludem,
I nie zabraknie Krwi Przenajświętszej,
Nie zabrakuje Chleba Pańskiego.
Choć prześladują kapłanów Jego,
To śmierć niewinna jeszcze gorętszej
Uczy miłości i poświęcenia...
I przyjdą nowi, żeby przemieniać...

USIADŁ I PŁAKAŁ

Usiadł i płakał nad Jeruzalem,
Bo z tej świątyni i miasta tego,
Nie zostanie na kamieniu kamień.
Mury świątyni zwalone będą
I nie odzyska już piękna swego
Ani wielkości, mocy ni chwały.
Nad sierotami będą płakały
Hańbione matki, siostry i córki,
Bo na was spadnie potężny z góry
Miecz Abla zawsze sprawiedliwego.
Pomści Krew wszelką a niewinnego
Ze sprawiedliwym razem postawi,
Od zła i śmierci nagłej wybawi.
Wy, którzy nadal prześladowacie
Wszyscy okrutną śmiercią pomrzecie,
Bo do pokuty i nawrócenia
Wzywałem was a wy proroków moich
Nie słuchaliście, lecz do więzienia
Wrzucaliście ich, gdzie umierali.
Postępowania swojego zmieniać
Nie chciał z was żaden, więc przyszedł już czas
Pomsty i kary. Tak mówi Pan.

DZIĘKUJECIE BOGU

Dziękujcie Bogu, bo stworzył ziemię
I człowiekowi ją wydzierżawił.
Wszystko co na niej żyje i rośnie
On pielęgnuje i błogosławi.

Dziękujcie Bogu, bo stworzył niebo,
I wiele mieszkań tam przygotował.
Wszystkim wystarczy, chyba, że ktoś z nas
Z mieszkania tego sam zrezygnował.

Boże, Ty jesteś Ojcem najlepszym,
Panem ludzkiego życia i śmierci.
O miłosierdzie proszą grzesznicy,
Za piękne niebo dziękują święci.

Pan Jezus umarł za nas na krzyżu,
Potem zmartwychwstał, wstąpił do nieba
I został z nami żywy, prawdziwy
W kropelce wina, w kawałku chleba.

KTO CI ZAUFał

Ufam Ci Jezu, jestem spokojny,
Chociażby łodzią fale miały,
Ty przejmiesz stery, uciszysz morze,
Spokojnie miniesz podwodne skały.

Przyjdź do mnie Jezu i ucisz serce,
Daj mi odwagę, nową nadzieję,
Bądź cichym portem, w którym odpocznę,
Chociaż na zewnątrz burza szaleje.

Kto Ci zaufał, szczerze zawierzył,
Zło i trudności wszelkie pokona
I znajdzie spokój i ukojenie
W kochającego Ojca ramionach.

Ufam Ci Jezu, kocham i wierzę,
Że czas wędrówki ziemskiej się zbliża.
U kresu drogi przyjdź 'po mnie proszę
I delikatnie zdejmij mnie z krzyża.

POJMALI

Po spożyciu wieczerzy
Jeden z dwunastu Judasz
Pocałunkiem zdradza Jezusa.
Oni Go zaraz pojмали
I skrępowali sznurami.
I ja byłem w tym tłumie.
Obok szedł Cyrenejczyk
Wyższy, silniejszy, spocony.
Jego zmusili, by pomógł
Krzyż dźwigać Jezusowi.
Nie był zadowolony,
Na ustach miał złość bezsilną.
A ja się ukryłem w tłumie.
Boże, jak ja się wtedy bałem,
Gdy Go sądzili i biczowali,
Cierniem koronowali,
Gdy mnie służąca poznała
Po mowie, która zdradzała,
Że jestem Galilejczykiem.
Widziałem, jak na krzyżu
Umierało Jego serce,
Błogosławiły przybite ręce...
I pusty grób widziałem.
A potem Go spotkałem
Żywego w Wieczerniku
I nad jeziorem, gdzie pytał
Czy kocham Go więcej.
Odpowiedziałem, Ty wiesz,
Że Cię kocham i będę kochał
Każdego dnia mocniej.

II.

LUBIĘ JESIEŃ
MOJEGO ŻYCIA

LUBIĘ JESIĘŃ

A ja lubię jesień,
Pochmurne niebo i deszcze,
Chryzantemy złociste
Stoją na fortepianie,
Patrzą przed siebie w dal.
Wszystko szybko przemija,
Czegoś nam ciągle żal.
Patrzę na chryzantemy
Takie piękne są dziś,
Próbuję się uśmiechać
Do życia jakie jest.
Kochać, to znaczy czekać.
Czekać to wiernym być,
O sobie nie pamiętać
Tylko dla innych żyć.
Lubię jesień mojego życia,
I zdawany każdego dnia
Ze starości egzamin.
Świat wciąż się śpieszy,
Gdzieś pędzi a ja...
Słucham jak świerszcze
Za ciepłym piecem
Recytują jesienne wiersze,
Listopadowy koncert grają.
Dziś jeszcze posprzątam serce,
Z grzechów i winy obmyję ręce,
A potem złociste chryzantemy
I znicze płonące poświęcę
I poświęcone na grobach postawię
Patrząc na spadające liście.
Potem pójde spotkać
Się z Panem. AMEN

NIE JESTEM ZADOWOLONY

Klękam przed Tobą mój Jezu,
Robię rachunek sumienia,
Pomóż mi siebie poznawać
I wady w cnoty zamieniać.

Staram się patrzeć spokojnie
W głębinę serca mojego,
Pragnę w świetle Jezusa
Poznawać siebie samego.

Ważne jest jak przyklękam,
Żegnam się, jak ręce składam,
I czy w moją modlitwę
Serce i duszę mą wkładam.

Muszę unikać rutyny,
Nie śpieszyć się, lecz w skupieniu
W ciszy i dziękczynieniu
Dobrego Boga uwielbiać.

Staram się moje myśli
Do Pana Boga kierować,
Pobożnie mówić pacierze,
Mszę świętą godnie sprawować.

Jednak pomimo starań,
Dużych wysiłków z mej strony,
Czasami z mojej modlitwy
Nie jestem zadowolony.

Żeby przytulić się umiał
Do Boga, jak małe dziecko,
Jemu bez reszty zaufać,
Zapomnieć o całym świecie.

POCHYŁONY NAD SOBĄ

Pochylony nad sobą ciągle siebie poznawaj,
W świetle wiary oceniał, ile prawdy jest w tobie,
Czy ochotnie używasz siebie Bogu naszemu,
By mógł kochać i zbawiać dzięki twojej osobie.

Gdy cię Jezus rozgrzeszy, dziękuj Jemu z radością,
On nakarmi cię Sobą, duszę z grzechów obmyje,
Dziękuj Bogu za miłość, jesteś dzieckiem kochanym,
Ojciec grzechy odpuścił, wstań, podziękuj, znów żyjesz.

Tę radosną wiadomość opowiadaj na dachach,
Niech powrócą ci wszyscy, którzy w drodze zbłądzili,
Pomóż ludziom uwierzyć w miłość przebaczącą,
Pomóż wytrwać do końca, aby znów nie zwątpili.

Ciągle pracuj nad sobą i proś Matkę Jezusa,
By nad tobą czuwała i pomogła zrozumieć,
Że kto wstydzi się płakać, ten z pewnością nikogo,
Nawet siebie samego kochać szczerze nie umie.

Jezus zawsze jest z tobą i podaje ci rękę,
Idź z Nim zawsze i nigdy w drodze już nie ustawaj,
A zakwitniesz duchowo, życie w sobie zachowasz.
Pochylony nad sobą ciągle siebie poznawaj.

UWOLNIJ JEZU

Szybko roztrwonil swoj majetnosc.
Gdy mial pieniadze, mial i przyjaciol,
Ale, gdy wydal ostatni grosik,
To i znajomych wszystkich utracil.

W domu mial wszystko, czego zapragnal
Dostatek chleba, godnosc czlowieka,
Wiec wstal i poszedl, bo nie mogl dluzej
Juz przed miloscia ojca uciekac.

Pomyslal, pojde i powiem, ojcze
Przeciwno tobie strasznie zgrzeszylem,
Uczyn mnie prosze swym niewolnikiem,
Bo juz nie moge byc twoim synem.

Ojciec nie zwaza na jego slowa
Tylko z radoscia przytula, wita,
W królewskie szaty kaze go ubrac,
O zmarnowane lata nie pyta.

Ojciec nas kocha, grzechy przebacza,
A tym, co poszli zblykaną droga
Wciaz przypomina, ze na nich czeka,
Ze w kazdej chwili powrocic moga.

I ja, szukajac Swiatla w ciemnosci,
Czasem blydzilem i upadalem,
Czekal cierpliwie, leczyl me rany
Wiedzial, ze zawsze jego kochalem.

Dziekuję Jezu za miłosierdzie,
Za twoje serce pełne miłości.
Kocham Cię szczerze myślą i wolą,
Pomimo moich wad i słabości.

NIE BÓJ SIĘ

Nie bój się proszę, jestem przy tobie,
Przy tobie blisko i ciebie widzę,
Słyszę twój oddech, nic ci nie grozi,
Nabierz odwagi, ja obok idę.

Przytul się mocno do mego serca,
Gdy będzie ciężko, ja ci pomogę,
Tylko mi powiedz, że bardzo pragniesz,
Iść ze mną razem przez całą drogę.

Zachowaj spokój i nie rozpaczaj,
Gdy się odwrócą od ciebie wszyscy,
Ty módl się za nich, nie szukaj zemsty
A żalującym zawsze przebaczej.

Chętnie pomagaj potrzebującym,
Z wielką miłością łyż im ocieraj
Ja ci pomogę, gdy będzie ciężko,
Tylko zamknięte drzwi pootwieraj.

WRACAŁ

Wracał do domu zadowolony;
Bo tu na niego czekali bliscy
Żona i dzieci, dziadek i babcia,
Jedli kolację a potem wszyscy
Opowiadali, jak dzień przeminął,
Z czego się cieszą, co jutro zrobią.
Szczęśliwe dzieci są uśmiechnięte,
Lubią przytulać się do rodziców,
Dziadków i ciągle słodko powtarzać,
Że ich kochają i są szczęśliwe.
On był najstarszy, dobrze pamięta,
Ojca zmęczenie, ciche łzy matki,
Szczególnie, kiedy chleba nie mieli.
Ojciec sąsiadom w polu pomagał
A zarobiony chleb zawsze dzielił
Na równe części. Każdemu dawał
Mały kawałek prosto do buzi
Niby Komunię świętą.
Minały lata a on pamięta
Smak tamtego chleba.

MYŚLI O TOBIE

Bóg opiekuje się swymi dziećmi,
Jak dobry Ojciec czuwa i strzeże,
Bez tej opieki byśmy nie mogli
Wzrastać w miłości, nadziei, wierze.
Te cnoty Jezus darmo nam daje
Podczas chrztu wlewa prosto do duszy,
W życiu doczesnym dbać o nie musi
Každy ochrzczony i je pomnażać.
Nie wolno żadnej cnoty narażać
Na jej utratę czy zaniedbanie.
Wiara to prawdy, które nam Pan Bóg
O sobie samym sam chciał objawić,
Że Bóg jest jeden, lecz w trzech Osobach,
Że duchem On jest a nie materią,
Że zawsze był, jest i zawsze będzie.
Co Bóg objawił przyjąć należy,
Chociaż rozumem pojąć nie mogę,
Muszę zaufać, muszę zawierzyć.
Nadzieja wszystko przetrwać pomoże,
I zawsze będzie z tobą do końca.
W twojej porażce czy w twym zwycięstwie,
Będzie prawdziwym promykiem słońca.
Miłość jest trzecią cnotą nam daną
Przez Pana Boga, łaską zadana,
Na całe życie ziemskie i wieczne.
Wiara się skończy, gdy ujrzę Boga,
Nadzieja spełni swoje zadanie,
I tylko miłość wiecznie zostanie,
Jest nieśmiertelna i zawsze żywa,
Bo odkupieniem wciąż się nazywa,
Wieki mijają a Miłość spływa
Po twardym krzyżu stole ofiarnym.

Bóg swoje dzieci błędzące wzywa,
Tych, co powrócą w bólu, cierpieniu.
Pragnę dziękować dziś Bogu memu,
Że mnie ukochał i kochać uczy
I że nagrodzi według swej miary,
Bo zna mą duszę wie o mnie wszystko.
Pomógł wyrzucić na wysypisko
Tanie wartości i dywagacje
Co w moim sercu i duszy mojej
Były pytaniem i niepokojem.
Te trzy są największe
Wiara, nadzieja, miłość,
A z nich największą jest
MIŁOŚĆ

ZBUDŹ SIĘ POLSKO

Tysiąc pięćdziesiąt lat temu
Mieszko I przyjął chrzest,
Od tej pory naszym Królem
Miłosierny Jezus jest.

Chryste Królu weź w opiekę
Każde serce, każdy dom,
Pomóż wytrwać w świętej wierze
I królestwa swego broń.

Panie Jezu Ty nas uczysz
Jak ma kochać brata brat,
Pomóż nam na lepszy zmieniać
Ten skorumpowany świat.

Ale zanim świat zmienimy
Najpierw siebie zmieńmy, bo
Na skale nie na piasku
Stanąć musi nowy dom.

Biały orzeł król przestworzy
Znow koronę ma na głowie,
Strzeże nieba i pokoju,
By nie zniszczył ich zły człowiek.

DLACZEGO PŁACZESZ

Ojczyzno moja, dlaczego płaczesz,
Przecież nie wszyscy Cię opuścili,
Większość to ludzie, którzy wolności,
Jak prawdziwego skarbu bronili.

Bóg i Ojczyzna, Kościół i wiara,
To dla Polaków są ideały,
Za które życie oddać gotowi
I polec mężnie na polu chwały.

Prosimy Ciebie Królowo Polski
Pochyl się dzisiaj z troską nad nami,
Powstrzymaj wojny, śmierć i zniszczenia
I przed krwawymi broń sąsiadami.

Spraw, aby wszyscy, którzy za chlebem
Po całym świecie się rozjechali,
Aby o Polsce nie zapomnieli,
Do rodzinnego domu wracali.

Ojczyznę człowiek ma tylko jedną,
Jak jedno serce i jedną duszę,
Gdziekolwiek będę, tam tę jedyną
Kochać jak matkę rodzoną muszę.

CZY ŁATWO

Czy łatwo rozstać się z rodzicami,
Domem rodzinnym, ojczyzną miłą,
Może zostawić na zawsze w kraju
Młodość, nadzieję i pierwszą miłość.
Czy można łatwo zostawić Polskę,
Która jak matka kocha swe dzieci
Dała im wiarę i wykształcenie
I nie chce, aby po całym świecie
Młodzi i zdolni szukali chleba,
Wiemy, że w kraju młodych potrzeba,
Tu są konieczne ich zdrowe ręce,
Bo młodzi widzą dalej i więcej
I trzeba stworzyć godne warunki,
To za granicę nie będą jechać,
O kraj zadbają, by się rozwijał,
Potrzeba, aby rząd zawsze sprzyjał
Temu co młode, nasze i zdrowe.

WOJENNE BLIZNY

Gdy wrócił z wojny wszystkie budynki
Były spalone, zdewastowane,
Ręce załamał, mówił do siebie,
Że mimo wszystko tutaj zostanie.

Tu się urodził i się wychował,
Uczył się w szkole, modlił w kościele,
Bogu dziękował za Jego dary,
Których dostawał zwykle za wiele.

Nie szczędził zdrowia i poświęcenia
W walce o wolność swojej Ojczyzny,
Dom odbudował, dzieci ma dobre,
Cierpliwie leczył wojenne blizny.

Często się modli za tych żołnierzy,
Do których strzelał, ranił czy zabił,
Niech Bóg daruje, przyjmie ofiarę,
Umierających swą męką zbawi.

ZAKRZEPIŁA KREW

Walczył odważnie na pierwszej linii,
Kula trafiła go prosto w serce,
Krwiał się zachłysnął i szeptał: Mamo
Ja już nie mogę, nie mogę więcej.
Deszcz delikatnie obmywał rany,
Wiatr kołysanki jak matka śpiewał,
Zostawcie moją Ojczyznę proszę,
Bo naród widzi, będzie się gniewał.
Matki pytały, czy po to synów
W bólach rodziły i wychowały,
By teraz przyszli separatyści
I najemnicy, którzy śmierć niosą,
Gwałt i zniszczenie. Wszędzie zabici,
Wszędzie się czarne dymy unoszą,
Spalone miasta, zniszczone wioski,
Nie ma już dokąd i jak uciekać,
Na każdym kroku śmierć ślepa czeka
Walczył odważnie na pierwszej linii...

STWORZYŁEŚ

Ty mnie stworzyłeś z wielkiej miłości,
Okryłeś szatą chwały i trwania,
Dałeś mi godność dziecka Bożego,
Serce gotowe do miłowania.

Dałeś mi rozum i wolną wolę,
Swe przykazania i sakramenty,
W Eucharystii karmisz mnie sobą,
Żywy, prawdziwy, na zawsze święty.

Jesteś dobrocią i chcesz bym także
Miał serce ciche, ciepłe jak Twoje,
Bym je codziennie z Twoją pomocą
Napelniał łaską, cnotą, pokojem.

Dałeś mnie Panie Jezu dla wszystkich,
Chcę dla każdego w drodze do nieba
Być kubkiem wody orzeźwiającej,
Dającym siłę kawałkiem chleba.

Ty nas zapraszasz do swego domu,
Przygotowałaś ucztę wspaniałą,
Wszyscy najedli się i dwanaście
Koszów ułomków jeszcze zostało.

Dałeś mi wiarę i ufność dałeś,
Wiem, że otaczasz mnie swoją łaską,
Z Twoją pomocą chcę dojść do Ciebie,
I w Twych ramionach spokojnie zasnąć.

Ty mnie stworzyłeś z wielkiej miłości,
Wszczepiłeś we mnie okruszek siebie,
Z Tobą jednoczę się tu na ziemi,
Aby w wieczności być blisko Ciebie.

PRZEPROWADZIŁEŚ

Przeprowadziłeś mnie Panie
Przez morza i rzeki głębokie,
Zielone łąki mi dałeś
I góry bardzo wysokie.

I dałeś kij mi do ręki,
Laskę pasterską mi dałeś
I uczyniłeś pasterzem,
Na zawsze mi zaufałeś.

Wstydzę się dziś moich grzechów,
Wstydzę się moich słabości,
Twoje Przymierze jest ze mną,
Przymierze Krwi i Miłości.

Ku Tobie zawsze zwrócone
Są moje serce i oczy,
Przymierza tego dochowam
Przy Twojej Boże pomocy.

KTO UWIERZY

Do Jezusa przychodzą
Ludzie chorzy, cierpiący,
Proszą o uzdrowienie.
Te spotkania z reguły
Jednakowo się kończą,
Jezus pyta o wiarę.
Gdy ją wyzna cierpiący,
On uzdrawia i prosi,
By nie mówił nikomu,
Kto przywrócił mu zdrowie,
Kto cudownie uleczył
I do domu iść kazał.
A przypadek Tomasza
Mówi nam, że zaprasza
Wszystkich po zmartwychwstaniu
Do Kościoła swojego.
Tomaszowi pokazał
Bok przebity i rękę,
Włóczył zranione serce.
I dowodów już więcej
Nie chciał Tomasz. To Pan mój
I Bóg mój – zawstydzony
Na kolanach powtarza,
Dziś to Ciało Chrystusa
Jest na wszystkich ołtarzach.
Jezus za nas umiera
Wciąż i z grobu powstaje.
Na chrzcie świętym nam daje
Wiarę, miłość, nadzieję,
Które trzeba pomnażać,
Wzorem błogosławieni

Są, którzy nie widzieli
A uwierzyli. Panie,
Obok Tomasza stanę,
Nie muszę ran dotykać,
Wierzę Ci Jezu. AMEN

O PANIE, KTÓRY

O Panie, który światłem Jutrzenki
Przed wschodem słońca budzisz do życia
Snem i modlitwą świat otulony
Bądź uwielbiony.

O Panie, który promieniem wiary
Ogień miłości w sercu rozpalasz,
Spraw, bym nadzieją był pokrzepiony
Bądź uwielbiony.

O Panie, który stworzyłeś słońce,
Wokół którego wszechświat od wieków
Z wielką precyzją w ruch jest wprawiony
Bądź uwielbiony.

O Panie, który kwiatom i ptakom,
Zwierzętom, ludziom, niebu i ziemi
Podajesz wodę, choć sam spragniony
Bądź uwielbiony.

Budzę się ze snu, czynię znak krzyża,
Modłę się cicho swymi słowami,
Kocham Cię Boże sercem skruszonym
Bądź uwielbiony.

Rano, gdy słyszę, jak rozbudzone
Ptaki radośnie Boga witają,
Jestem koncertem ich zachwycony
Bądź uwielbiony.

Śpieszą się ludzie na Mszę poranną,
Chlebem aniołów umocnią serca,
Niech chwałę Bożą głoszą jak dzwony
Bądź uwielbiony.

O Panie, prowadź mnie prostą drogą,
Kieruj myślami, oczyszczaj duszę,
Niech będę łaską Twą napelniony
Bądź uwielbiony.

O Panie, pomóż być zawsze z Tobą,
Kochać Cię wiernie, być blisko Ciebie,
Daj odpoczynek już zasłużony
Bądź uwielbiony.

POWIEDZ DLACZEGO

Powiedz, dlaczego wstydzisz się przyznać
Do swoich grzechów, błędów i zła,
Wiedz, że przed Bogiem nie ma tajemnic,
On swoje dzieci dokładnie zna.

Jak dobry lekarz chce, aby chory
Mówił co boli, kiedy i gdzie,
Jezus uzdrowi, rany zagoi,
Choćby największe, nie lękaj się.

DELIKATNE

Jak delikatne są ręce męża,
Gdy obejmuje czule swą żonę,
Są wciąż szczęśliwi, wciąż zakochani
I zawsze idą w tę samą stronę.

Jak delikatne są ręce matki,
Która do serca tuli swe dziecko
I prosi Boga, aby był pokój,
Zgoda i miłość na całym świecie.

Jak delikatne są ręce ojca,
Który przy stole z synem zasiada
Chleb mu podaje i z wielką dumą
Historię rodu znów opowiada.

Jak delikatne są ręce dziadka,
Gdy na kolanach swych sadza wnuka
I prosi, aby miłował Polskę,
I swoich korzyści w niej nie szukał..

Dopóki nasze rodziny będą
Pełne modlitwy, zgody, miłości,
Wróg nie przekroczy naszej granicy
I nie pozbawi nas wolności.

III.

UCIEKAM SIĘ
POD TWOJĄ
OBRONĘ

KRÓLOWA POLSKI

Gdy krzyż zatknięto na wzgórzu Lecha,
Gdy Piast się spotkał z misjonarzami,
Stałaś pod krzyżem, by być nam zawsze
Panią, Królową i cierpieć z nami.

Król Jan Kazimierz w Katedrze Lwowskiej
Ciebie Królową wszech ziem ogłosił,
O czystość wiary i pojednanie
Za Twą przyczyną narodom prosił.

Ty nam jedyną byłaś ucieczką,
Gdy trwały wojny, rozbiory, trwoga,
Przed Tobą klękał magnat i wieśniak,
I ateista wracał do Boga.

Ty zachęcałaś do wyzwolenia
Ze zła, przemocy, grzechu, zniewagi,
Stałaś się Matką Solidarności,
Symbolem wiary, trwania, odwagi.

Króлуй więc w naszych sercach, umysłach,
Broń z Jasnej Góry od zła wszelkiego,
Otoczaj Naród swoją opieką
I wszystkich prowadź do Syna swego.

CHCE IŚĆ DALEJ

Gdy małe dziecko uczy się chodzić
Często upada, płacze i wstaje,
Nie chce pomocy, próbuje samo
Stanąc na nogi, bo chce iść dalej.

Wie, że mamusia jego jest blisko
I jeśli on już bardzo się zmęczy,
Ona z uśmiechem z ziemi podniesie,
Mocno przytuli biorąc na ręce.

CICHO PŁAKAŁA

Matka Boża zmęczona
Na kamieniu siadała,
Tuląc Syna do serca
Cicho opowiadała,
Jak to Adam i Ewa
Boga nie posłuchali
Z drzewa zakazanego
Owoc sobie zerwali,
Bo ich szatan okłamał,
Że się staną bogami.
Gdy ten owoc spożyli,
Stało się inaczej,
Bogu nie dorównali.
Zrozumieli natomiast,
Że są grzeszni i mali.
Jak wstydzili się potem
I jak też żalowali,
Gdy musieli wyjść z rajów,
Za ten grzech pokutować.
Muszą ciężko pracować,
Męczyć się i chorują,
Rodzą się w pierwotnym
Grzechu i umierają,
Ale Bóg zapowiedział
Pierwszym rodzicom w rajach,
By pokutę czynili
I czekali cierpliwie,
Aż im ześle Mesjasza,
Który po długiej nocy,

Pelen potęgi i mocy
Przyjdzie, zwyczaję zmieni,
Że On też ustanowi
Nowe prawo na ziemi.
Prawem tym będzie miłość,
Miłość Boga i ludzi.
Nowy dzień już się budzi,
Idzie nowy poranek,
Nowy król we drzwiach stanie
I do nieba otworzy
Krzyżem drzwi nam Syn Boży.
Westchnął cicho Pan Jezus.
Ręce Matki całował,
Łzy z Jej oczu ocierał
I powtarzał te słowa,
Niech tak będzie, bo musi
Wola Ojca się spełnić,
Potem cicho zapytał:
Ale Ty będziesz
Przy mnie
MAMUSIU?

POD TWOJĄ OBRONĘ

Jesteś królową nieba i ziemi,
Nosisz na głowie złotą koronę,
Ty naszą Matką jesteś, dlatego
Uciekam się pod Twoją obronę.

Nie wiem, co dzień ten dla mnie przyniesie
Udany połów, morze wzburzone,
Z Tobą pokonam wroga, dlatego
Uciekam się pod Twoją obronę.

Prowadź wytrwale do swego Syna
Dusze błądzące i zagubione
By odnalazły Prawdę, dlatego
Uciekam się pod Twoją obronę.

Co mnie dziś czeka i kto pomoże
Uciszyć serce plotką skrzywdzone,
Liczę na Twoją pomoc, dlatego
Uciekam się pod Twoją obronę.

Matko cierpiąca serce twe czyste
Mieczem boleści było zranione,
Chcę Ciebie kochać zawsze, dlatego
Uciekam się pod Twoją obronę.

W dzieciństwie bardzo ciężko chorował,
Lekarz powiedział wszystko stracone,
A on wyzdrowiał, z matką odmawia
Uciekam się pod Twoją obronę.

POPROSIŁ

Grzecznie poprosił panią kwiaciarkę
O najpiękniejsze kwiaty na świecie,
Po wielu próbach skomponowali
Ze skromnych kwiatów mały bukietek,
Który, jak to orzekli wszyscy
Był piękny, ciepły i uroczysty.
Trzymał go w rękach swych delikatnie
I po Mszy świętej zaniósł na cmentarz,
Zapalił znicze i Anioł Pański
Za swych rodziców klęcząc odmówił
A potem długo z nimi rozmawiał,
Pytał i prosił, by przy nim byli,
Podpowiadali i prowadzili.
On wierzy, że się nim opiekują
Bo; czyż może niewiasta zapomnieć
O swym niemowlęciu, ta, która kocha
Syna swego łona...

ODWIEDZINY MATKI

W wiosce zawrzało, bo ksiądz ogłosił
Że Matka Boża w świętym Obrazie
Odwiedzi naszą wioskę i prosił
By do odwiedzin przygotowała
Się jak należy i chociaż mała,
Da sobie radę, tak też i było,
Przygotowanie ostro ruszyło,
Jak to się mówi u nas z kopyta,
Na czas przybycia w dzień wyznaczony
Wszystko gotowe było, błyszczało,
Trzy czwarte wioski już pojechało
I Matkę Bożą zaraz przywiozła.
Jadą już jadą, są bardzo blisko,
Stanęli w progu, weszli do izby,
Pieśni śpiewają, obraz całują
I recytują wiersze wspaniałe,
W których Jezusa i Matki chwałę
Opowiadają światu całemu.
Szybko mijają długie wieczory
Wspólnej modlitwy. Zdrowy i chory
Szedł i Maryję o łaski prosił,
Przed Jej majestat wszystko przynosił,
Co miał na sercu smutki i troski,
Sprawy prywatne i całej wioski.
Tam, gdzie był chory i do spowiedzi
Nie mógł pojechać sam do kościoła,
Księdza zaprosił, przyszli sąsiedzi,
Była Msza święta i to pamiętam,
Że przebaczali sobie skłócenia,
Na znak jedności ręce podali
A Matka Boża na to patrzała
I zamyślonym wzrokiem pytała
Czy tak już będzie od dzisiaj zawsze,
Czy znów przyjechać będę musiała?

PAMIĘTASZ MAMO

Pamiętasz Mamo, jak mi mówiłaś,
Że nie mam czasu odwiedzać Ciebie,
Dziś przyjechałem, aby zaprosić
Cię do Pawłówki czyli do siebie.

Dostałem dekret, będę proboszczem
Na Suwalszczyźnie w małej parafii,
Ty mi pomożesz wszystko urządzić
Tak, jak to matka tylko potrafi.

Będziemy mogli razem się modlić,
Długo rozmawiać i odpoczywać,
Smutki, radości dnia codziennego
Będziemy mogli razem przeżywać.

Szkoda, że tata odszedł do Pana,
Dobrze by było nam tu we troje.
On by pomagał radą, pomysłem,
Miałby w ogrodzie zajęcia swoje.

Proszę Cię Jezu, daj mu w dolinie
Tej ze strumykiem chatę drewnianą,
Daj konia, krówkę, owieczek kilka,
Pole na zboże, łąkę na siano.

On nie wytrzyma w niebie bez pracy
I bez rodziny smutno mu będzie,
On musi poić, kosić i karmić,
Bo jest na roli nie na urzędzie.

Mama na pamięć zna wiele modlitw
W czasie dnia głośno je odmawiamy,
Często odnoszę takie wrażenie,
Że tata jest i modli się z nami.

A gdy przychodzi dwudziesta pierwsza
Z Radiem Maryja Apel śpiewamy,
Z Królową Polski, nieba i ziemi
Jesteśmy, trwamy i pamiętamy.

DZIEŃ MATKI

Moja mamó kochana,
Dzisiaj w dniu twego święta
Chcę powiedzieć, że kocham
I że wszystko pamiętam,
Jak ze szczęścia płakałaś,
Gdy mnie brałaś na ręce
Tuliłaś i całowałaś,
Że mnie kochasz mówiłaś
I jak skarbu drogiego
Przed złem świata chroniłaś.
Nasze długie modlitwy
Bóg rozumiał a święci
Uśmiechali się słodko,
Gdy w litanii ich z wiarą
O cokolwiek prosiłem.
Dzisiaj kwiaty przyniosłem
Mamie na imieniny,
Które na polskiej ziemi
W szczerym polu wyrosły
Maki, stokrotki, kaczeńce
O zakwitły w piosence.
Przyjmij mamó te kwiatki
Jeden bukietek Tobie,
Drugi dla Matki Bożej
Na ołtarzu położę
A trzeci od wszystkich
Dzieci wszystkim matkom
Na świecie nadam przez radio,
Które grzecznie poproszę,
By było listonoszem,
By kopertę z piosenką
I stokrotką zaschniętą
Zaniosło wszystkim mamusiom
Aż na krańce świata.

Spis treści

| | |
|-------------|---|
| Wstęp | 5 |
|-------------|---|

I. Szukałem Cię

| | |
|--------------------------|----|
| Szukałem Cię | 11 |
| Uwielbiam Cię | 12 |
| Jest smutna..... | 13 |
| Szanuje mnie..... | 14 |
| Pozamykane | 15 |
| Kto kocha..... | 16 |
| Jest we mnie..... | 17 |
| Wystarczyło odwagi | 18 |
| Nie płacz..... | 19 |
| Nie pytaj proszę..... | 20 |
| Dobre serce | 21 |
| Niełatwo..... | 22 |
| Przestałeś klękać..... | 23 |
| Pasterz | 24 |
| Jak orzeł..... | 25 |
| Żeby przemieniać | 26 |
| Usiadł i płakał | 27 |
| Dziękujcie Bogu | 28 |
| Kto Ci zaufał | 29 |
| Pojmali | 30 |

II. Lubię jesień mojego życia

| | |
|-----------------------------|----|
| Lubię jesień | 33 |
| Nie jestem zadowolony | 34 |
| Pochylony nad sobą | 35 |
| Uwolnij Jezu..... | 36 |
| Nie bój się..... | 37 |
| Wracał..... | 38 |
| Myśli o tobie | 39 |

| | |
|------------------------|----|
| Zbudź się Polsko | 41 |
| Dlaczego płaczesz..... | 42 |
| Czy łatwo | 43 |
| Wojenne blizny | 44 |
| Zakrzepła krew..... | 45 |
| Stworzyłeś..... | 46 |
| Przeprowadziłeś | 47 |
| Kto uwierzy | 48 |
| O Panie, który | 50 |
| Powiedz dlaczego..... | 52 |
| Delikatne | 53 |

III. Uciekam się pod Twoją obronę

| | |
|-----------------------|----|
| Królowa Polski | 57 |
| Chce iść dalej..... | 58 |
| Cicho płakała..... | 59 |
| Pod Twoją obronę..... | 61 |
| Poprosił | 62 |
| Odwiedziny Matki..... | 63 |
| Pamiętasz Mamo | 64 |
| Dzień Matki | 66 |